



GIMTOJI KALBA (LENKŲ)

I egzamino dalis

Rašinių temos ir tekstai interpretacijai

2010 m. mokyklinio brandos egzamino užduotis

Pagrindinė sesija

2010 m. birželio 1 d.

Trukmė – 3 val.

WSKAZÓWKI:

- Kartki papieru do pisania na brudno i na czysto muszą być opatrzone pieczęcią szkoły. Na pierwszej kartce proszę napisać imię, nazwisko i temat pracy pisemnej.
- Spośród podanych tematów wypracowań i tekstów do interpretacji proszę wybrać tylko **jeden temat** i wyczerpująco go rozwinąć.
- Proszę pisać wyraźnie i czytelnie wiecznym piórem lub długopisem (kolor atramentu, wkładu – ciemnoniebieski). Nie można używać korektora.
- Po zakończeniu egzaminu proszę oddać komisji sprawdzającej brudnopis i czystopis. Praca będzie oceniana na podstawie czystopisu.

Życzymy powodzenia!

Tematy rozprawek

1. Litwa – wspólnym domem różnych narodów. Jaki utwór literatury polskiej, według Ciebie, najlepiej ilustruje tę myśl?
2. ... *większą mi rozkoszą podróż niż przybycie* (L. Staff). Motyw wędrówki w różnych utworach literackich.
3. Galeria typów ludzkich w dramatach. Przedstaw kilka najbardziej wyrazistych postaci.

Teksty do interpretacji

4. Interpretacja wiersza L. Lewina „Mickiewicz słucha Chopina“.
5. Interpretacja wiersza K. Wierzyńskiego „Na dzień zwycięstwa“.
6. Interpretacja fragmentu powieści S. Żeromskiego „Ludzie bezdomni“.

Leopold Lewin¹

MICKIEWICZ SŁUCHA CHOPINA

Gasną i zapalają się w półmroku twarze,
Poblądle, zanurzone we wspomnień oparze,
Który zaciska serce i odurza zmysły,
Zajaśniało w salonie – klawisze rozbłysły.
Fryderyk najpierw rękę do grania przegina –
Czy klaszcze o brzeg woda? Szeleści gęstwina?
Czy wystrzał belwederski zahuczał na sali?
Raduje się dźwięk jeden, a drugi się żali,
Słuchaczom w duszy gorzko, to znowu najśłodziej.
Co za muzykowanie! I co za czarodziej!
Skamienieli słuchacze. I Mickiewicz słucha,
Jak fruwa ptak z gałęzi, kaskada wybucha,
Jak Panna Młoda z drużbą na weselu tańczy,
Jak broni się w okopie garnizon powstańczy...
Ze słuchaczy On jeden zakrył dłonią oczy –
Czyżby się bał, że upiór spod wieka wyskoczy
I zatruje ich tchnieniem potępieńczych swarów?!
Głowę skrył w osłonięty zgięciem ręki parów
I rozrzewniony chciwie słucha, jak spod wieka
Wypływa błękitniejąc w zieloności rzeka,
Nad którą pierwsze wzloty i pierwsze upadki...
Słyszą głosy – kochanki, przyjaciela, matki,
Słyszy, jak dąb dębowi, jezioro jezioru
Przekazuje westchnienia litewskiego boru,
Widzi, jak wiatr popędza objuczone wzgórza,
Jak się wóz drabiniasty z użątkiem wynurza...
Który jeszcze klawikord tyle mu opowie,
O krainie, co była dla niego jak zdrowie!
(...)
Oto – jakże daleko! – na francuskiej ziemi
Znajome drzewa szumią liśćmi zielonemi,
W Paryżu kwitnie Baublis, noc gwiazdę zapala,
Znaną dobrze z dzieciństwa, i niemeńska fala
Zaraz czule kamienny brzeg Sekwany liźnie...
– Cóż to, płaczesz, Adamie? – Płacze. Jest w ojczyźnie.

¹ Leopold Lewin (1910–1995) – polski poeta oraz tłumacz. Jako poeta debiutował na łamach prasy w 1929 r., dwa lata później wydał swój pierwszy tomik, pracował jako aplikant sądowy i dziennikarz Warszawskiej Informacji Prasowej. W czasie okupacji znalazł się we Lwowie, w 1940 r. został aresztowany. Po wojnie stał się działaczem Związku Literatów Polskich, był redaktorem tygodnika społeczno-literackiego „Kultura“, a potem miesięcznika „Literatura na Świecie“. Jest autorem licznych zbiorów poezji, wydawanych w latach 1931–1989.

Kazimierz Wierzyński

NA DZIEN ZWYCIĘSTWA

Kiedy w jaskini zbójców kruszyły się ściany,
Herszt chował się po bunkrach, a Berlin do kolan
Uginał się moskiewskich, przez łeb porąbany,
I dyktatora wieszał za nogi Mediolan² –

Czyś ty się nie zląkł wtedy, żołnierzu wytrwały,
Własnej krwi, że po dzień ów z tych żył rozlewana,
Nie przyda się wolności, nie doda jej chwały
I tylko do nóg spłynie nowego tyrana?

Spojrzyj na twoje miasta, na flagi, na domy
I na tłum, co się zebrał, by śpiewać w ten wieczór
I by tańczyć na placach? On nagle coś przeczuł,
Zatrzymał się w pochodzie i tak nieruchomy
Długo stał w zapatrzeniu i rzedniał w swej gęstwie
Aż rozszedł się – milczący – po takim zwycięstwie.

I tylko lotnik w górze trzepotał się srebrny,
Gołąb wojny szaleńczej, wojny niepotrzebnej.

I tylko w polach krzyże świeciły człowiecze,
Kości legły na próżno, ugięły się miecze.

(Krzyże i miecze, 1946)

² **Mediolan** – miasto we Włoszech. Aluzja do śmierci Mussoliniego, przywódcy włoskiego ruchu faszystowskiego. W ostatnich dniach kwietnia 1945 roku Mussolini został zatrzymany przez partyzantów i wraz z innymi faszystami rozstrzelany z rozkazu Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Po drastycznej reakcji tłumu zbezczeszczone ciała rozstrzelanych faszystów zostały powieszono głowami w dół na stacji benzynowej w Mediolanie. Partyzanci tym samym chcieli dać dowód, że Benito Mussolini i jego poplecznicy nie żyją. Jednocześnie było to ostrzeżenie dla resztek faszystów, stawiających opór, i zemsta za wieszanie członków ruchu oporu na tym samym placu.

Stefan Żeromski

LUDZIE BEZDOMNI
(fragment)

Joasia przyjeżdża do Zagłębia, gdzie Tomasz Judym otrzymał posadę lekarza fabrycznego. Judym wprowadza ją po halach fabrycznych i dzielnicę robotniczej.

– Ja muszę rozwalić te śmierdzące nory. Nie będę patrzył, jak żyją i umierają ci od cynku. (...)

Wzięła go za rękę, gdyż pewne przecucie wolno jak zimna stal wpychało się w jej serce. Wyrwał rękę i mówił szorstkim, obrażającym głosem, patrząc przed siebie:

– Muszę ci wszystko powiedzieć, chociaż to dla mnie gorsze od śmierci. (...) Gdybym to mógł słowem nazwać! Ja tak cię kocham! Nigdy nie myślałem, że może się z człowiekiem stać coś takiego... Twoje uśmiechy, które odsłaniają serce, jakby zdejmowały z niego zasłonę. Twoje czarne puszyste włosy... Budzę się w nocy i, już nie śpiąc, widzę cię, czuję cię na sercu moim. Minie długa, święta chwila i dopiero wiem, że nie ma nikogo... a odkąd tu przybyłem i zacząłem patrzeć, coś we mnie rozdmuchuje ogień. Pali się we mnie! Nie wiem, co to płonie (...) Widzisz... Ja jestem z motłochu³, z ostatniej hołoty. Ty nie możesz mieć wyobrażenia, jaki jest motłoch. Nie możesz nawet objąć tego dalekim przecuciem, co leży w jego sercu. Jesteś z innej kasty... Kto sam z tego pochodzi, kto przeżył wszystko, wie wszystko... Tu ludzie w trzydziestym roku życia umierają, bo już są starcami. Dzieci ich – to idioci.

– Ale cóż to ma do nas?

– Przecie to ja jestem za to wszystko odpowiedzialny! Ja jestem!

– Ty... odpowiedzialny?

– Tak! Jestem odpowiedzialny przed moim duchem, który we mnie woła: „nie pozwalam!“ Jeżeli tego nie zrobię ja, lekarz, to któż to uczyni? Tego nikt...

– Tylko ty jeden?

– Otrzymałem wszystko, co potrzeba... Muszę to oddać, com wziął. Ten dług przeklęty... Nie mogę mieć ani ojca, ani matki, ani żony, ani jednej rzeczy, którą bym przycisnął do serca z miłością, dopóki z oblicza ziemi nie znikną te podłe zmyry⁴. Muszę wyrzec się szczęścia. Muszę być sam jeden. Żeby obok mnie nikt nie był, nikt mię nie trzymał!

Joasia stanęła w miejscu. Powieki jej były spuszczone, twarz martwa. Nozdrza chwytały powietrze. Z ust padło krótkie słowo:

– Ja cię nie wstrzymam...

Były to wyrazy ciche i oblane krwią wstydu. Zdawało się, że z żył, gdy to mówiła, krew rozpalona wytryśnie.

Judym odrzekł:

– Ty mię nie wstrzymasz, ale ja sam nie będę mógł odejść. Zakiełkuje we mnie przyschłe nasienie dorobkiewicza. Ja siebie znam. A zresztą... nie ma już co mówić...

Wzdrygnęła się, jakby ją to słowo w tył pchnęło. Szli obok siebie w milczeniu, daleko, daleko...

³ **Motłoch** – tłum ludzi biednych, zachowujących się niekulturalnie, hołota.

⁴ **Zmora** – niepożądane, ciągle powtarzające się zjawisko, wobec którego człowiek jest bezsilny.